

Drodzy Czytelnicy!

Do prac nad numerem, który oddajemy w Wasze ręce, przystępowaliśmy jeszcze w szerszym składzie. W trakcie przygotowania numeru odszedł od nas Pan Zbyszek, jeden z członków Redakcji. Wspólnie, razem z Nim, ustalaliśmy zawartość kwartalnika, postanowiliśmy więc – my, pozostali członkowie Redakcji, że nie będziemy zmieniać charakteru naszego pisma. Stąd jak zwykle znajdziecie w nim artykuły radosne, w większości poświęcone wydarzeniom w naszym Domu. Cieszymy się, że do naszego składu dołączyło w tym kwartale kilka nowych osób, których teksty znajdziecie w numerze. Publikujemy też po raz pierwszy w kąciku literackim opowiadanie autora fantasy. Panu Zbyszkowi natomiast poświęcamy ostatnie strony numeru, gdzie zamieszczamy także Jego dwa ostatnie artykuły.

Redakcja

Redakcja:

Piotr Bal
Marek Cichy
Barbara Dąbska
Zofia Dybowska
Bożena Florek
Ireneusz Kawalek
Paweł Klośński
Ewa Krzeczyńska
Adam Kukła
Zbigniew Tokarski

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz
Anna Szydłowska



Piknik Jesienny pod hasłem „Bawimy się w teatr”

W dniu 1 września tego roku w naszym Domu odbyła się coroczna impreza integracyjna, tym razem pod hasłem „Bawimy się w teatr”. Na piknik, który rozpoczął się o godz. 14.30 przybyło wielu zaproszonych gości, w tym przedstawiciele władz Miasta i Województwa, dyrektorzy i mieszkańcy zaprzyjaźnionych Domów Pomocy Społecznej, nasze rodziny oraz okoliczni mieszkańcy. Po oficjalnym powitaniu przybyłych przez naszą Panią Dyrektor oraz Kierownika Działu Terapeutyczno-Socjalnego i przemówieniach gości, rozpoczęła się impreza z wieloma przygotowanymi atrakcjami.

W bieżącym roku obchodziliśmy X rocznicę powstania zespołu teatralnego „Skoczne Krakowiaczki”. Na przestrzeni tych lat zdobyliśmy liczne nagrody i wyróżnienia za nasze występy, m.in. wielokrotnie w Dąbrowie Górniczej, gdzie na organizowanych tam przeglądach wystawiamy nasze przedstawienia już



„Kiedy tańczę, Ziemia tańczy ze mną”

od 1996 roku; w Krakowskich Spółkaniach Artystycznych „Gaudium”; a także w krakowskich Przeglądach Teatralno-Muzycznych o Buławę Lajkonika, w których bierzemy udział od trzech lat. Grupa debiutowała na deskach III Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Artystycznych Domów Pomocy Społecznej w Dąbrowie Górniczej, prezentując kilka solowych i zespołowych piosenek. W miarę rozwoju naszego zespołu pokazywaliśmy nie tylko piosenki, ale również przedstawienia teatralne z wykorzystaniem pantomimy i kabaretu. Nasz jubileusz postanowiliśmy uczcić podczas Pikniku w sposób szczególny, przedstawiając fragmenty naszych przedstawień z 10 lat istnienia grupy.

Przygotowany specjalnie na tę okazję występ rozpoczął się piosenką o teatrze, po której nastąpiło wejście dwóch kłownów, w roli których wystąpili, ubrani w kolorowe stroje, Bożena Florek i Andrzej Porębski. Kłowni, puszczając bańki mydlane i tańcząc, pokazali fragment przedstawienia pt. „Katarstrofa, czyli heca na 100 fajerek”. Następnie do piosenki „Makumba” z przedstawienia pt. „W kilka chwil dookoła świata” tańczyli i śpiewali: Zofia Koziar, Bożena Florek i Zenon Totoń. W trzecim fragmencie, tym razem z przedstawienia pt. „Marsjańskie Walentynki”, do piosenki „Już kąpiesz się nie dla mnie...” w symbolicznej wannie kąpiel brała Zofia Koziar, a swe smutki wylewał Janusz Ruszel. Następnie do melodii „Chłopaki nie płaczą” tańczyły diabły z widłami:



„W kilka chwil dookoła świata”

Józef Ćwiok, Kazimierz Blarowski, Henryk Bruzda, Józef Pająk, Adam Stryszowski, Maciek Prokopowicz i Krzysztof Bierzanowski. Z tego samego przedstawienia pochodził także następny fragment – w rytm piosenki „Chcę oglądać twoje nogi” tańczyli Danuta Kasza i Maciej Prokopowicz, a w drugim planie: Halina Czerwień, Zofia Koziar i Alicja Domaradzka. Kolejno zaprezentowano fragment przedstawienia pt. „Zaklinacz węży”, w którym wystąpili: Alicja Domaradzka i Zenon Totoń.

Zebranych gości rozbawiło drugie wejście kłownów, którzy tym razem rzucali serpentyny, confetti oraz śmiesznie gestykulowali. Następnie we fragmencie z przedstawienia „Tak trudno

kochać, lecz...” na scenie pojawił się sam Anioł Gabriel – w tej roli wystąpił Zbigniew Albiński, a tuż za nim Diabeł – Andrzej Porębski. Kolejny fragment z tego przedstawienia zaprezentowali Bożena Florek i Janusz Ruszel, przedstawiając Taniec Motyli. Fragment z przedstawienia opartego na piosenkach z Kabaretu Starszych Panów „Addio pomidory” zaprezentowali do piosenki „Tanie dranie” w parach Maciej Prokopowicz i Danuta



„Addio, pomidory”

Zespół „Skoczne Krakowiaczki” w uznaniu za 10 lat swej działalności został nagrodzony nie tylko dużym tortem, ale także dwudniową (5-6 września) wycieczką do Korzkwi.

Korzkiew jest niewielką miejscowością położoną za Krakowem, do której można dojechać w niecałą godzinę. W pięknych, superkomfortowych, piętrowych domkach campingowych przebywaliśmy dwa dni. W pierwszym dniu poszliśmy zobaczyć odbudowany z ruin zamek z XIV wieku, zbudowany w 1352 roku przez Jana Syrokomlę. W tym samym dniu wieczorem zorganizowaliśmy ognisko, przy którym piekliśmy kiełbasę, a potem śpiewaliśmy piosenki z naszego starego repertuaru i tańczyliśmy w takt melodii z magnetofonu. Drugi dzień, mimo, że był bardzo chłodny, tak samo obfitował w wiele wrażeń i atrakcji. Śpiewaliśmy piosenki z nowego śpiewnika, a potem poszliśmy zobaczyć miejscowy, zabytkowy kościół. Wracaliśmy pełni pozytywnych wrażeń i na długo pozostaną nam niezapomniane wspomnienia z tego uroczego miejsca.



„Marsjańskie Walentynki”

Kasza, Alicja Domaradzka i Zenon Totoń, Zofia Koziar i Józef Pająk. Piosenkę z przedstawienia pt. „Ach śpij, kochanie” wykonała Bożena Florek, a katarzyniarza uroczo zagrał Henryk Urbański. Potem nastąpiło krótkie wejście biznesmenów, w tej roli mogliśmy zobaczyć Janusza Ruszela i Bogdana Michniewskiego, którzy szerokim gestem rzucali z walizki pieniądze, szkoda tylko, że sztuczne. W dalszej kolejności zaprezentowaliśmy dwa fragmenty z przedstawienia pt. „Ptasia historia”, w roli Myśliwych z lukami wystąpili: Andrzej Porębski, Bogdan Michniewski, Marcin Krzywonos i Henryk Urbański. Kolejnym fragmentem był piękny Taniec Ptaków, w role których wcielili się Grażyna Żelaznowska i Sylwester Chalastra.

Z tegorocznego przedstawienia pt. „Żi, żi, żi, czyli o tym jak odwaga rodzi się z miłości”, za które otrzymaliśmy Złotą Buławę Lajkonika, pochodził kolejny taniec, tym razem Taniec Młodej Pary, który zaprezentowali Ewa Fusiek i Marek Świetlik. Na koniec aktorzy, schodząc ze sceny w takt melodii „Ktoś mnie pokochał”, rzucali w stronę publiczności serduszka. Nasz występ został nagrodzony rzesistymi brawami i dużym aplauzem publiczności.

Po naszym występie kolejno mogliśmy oglądać występy zaproszonych zespołów. Jako pierwsze wystąpiły ubrane w piękne stroje krakowskie „Małe Słowianki”. Następnie wystąpił Teatr Młodzieżowy, który zaprezentował przedstawienie „Być

albo nie być” oraz fragmenty z „Małego Księcia”.

Pani Marzena Boroń prowadząca całą imprezę zachęcała do skorzystania z możliwości przejażdżki na szybkich motocyklach, a także do udziału w innych przygotowanych atrakcjach. Dla dzieci zorganizowano plac zabaw. Miłośnicy jazdy konnej mieli do dyspozycji dwa piękne konie, na których jeździli aż do zmierzchu. Organizatorzy nie zapomnieli również o smakołykach, była kuchnia polowa, serwująca grochówkę, parówki i grilla. Były też duże ilości ciasta, popcorn, owoce oraz napoje. W namiocie ustawionym przed budynkiem można było podziwiać oraz kupić prace wykonane na terapii przez naszych mieszkańców. Przez cały czas trwania imprezy zespół wojskowy „Czasza” zapraszał do wspólnej zabawy tanecznej. Tańczyli mieszkańcy, personel, a także członkowie naszych rodzin. Zespół „Czasza” grał i śpie-

wał z krótkimi przerwami aż do 22.30. Piosenki zespołu „Czasza” przerwał wspaniały pokaz sztucznych ogni. Długo będziemy pamiętać tę imprezę.



Bożena Florek
autorka jest członkiem grupy teatralnej „Skoczne Krakowiaczki”



„Ptasia historia”



„Ptasia historia”



„Żi, żi, żi, czyli o tym jak odwaga rodzi się z miłości”

Krakowskie Spotkania Artystyczne „Gaudium” 2005



Bożena Florek

Dnia 27 września tego roku rozpoczęły się XXVII Krakowskie Spotkania Artystyczne „Gaudium 2005” pod hasłem: „Istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu”. Trwały one przez cztery dni. Spotkania te składają się z dwóch części: konkursu plastycznego i Przeglądu Zespołów Artystycznych Domów Pomocy Społecznej. W pierwszym dniu, po uroczystym powitaniu przedstawicieli władz miasta, dyrektorów Domów Pomocy Społecznej z województw małopolskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego oraz przybyłych mieszkańców Domów, odczytany został werdykt jury dotyczący konkursu plastycznego w kilku dziedzinach: malarstwo, ceramika, rzeźba, grafika i wyroby z drewna. Z naszego Domu w dziedzinie malarstwo II nagrodę za martwą naturę zdobył Bogdan Michniewski, natomiast w dziedzinie wyrobów z drewna

wyróżnienie za kasetkę otrzymał Andrzej Lechowicz.

Po ogłoszeniu wyników konkursu plastycznego, nastąpiła część związana z przeglądem teatralnym. Wystąpiły m.in. zespoły: „Kolonja” z Harbutowic, „Wrzosa” z ul. Radziwiłłowskiej w Krakowie, „Jednaka”, „Mieszkańcy Zielonego Gaju” z Jordanowa. Ponadto z tego dnia zapamiętałam zespół „Teatryk na folwarku” z Łętowni, który wystąpił z przedstawieniem „Gadu, gadu nocą”. W ostatnim dniu festiwalu bardzo interesujące było przedstawienie zespołu „Wesoła matka” z sąsiedniego Domu z ul. Łanowej 43a, pt. „Raj utracony”, opowiadające o siedmiu dniach stworzenia świata, oraz przedstawienie o Papieżu – Polaku pt. „Myśląc ojczyzna” Zespołu „Emaus i Melodynki”.

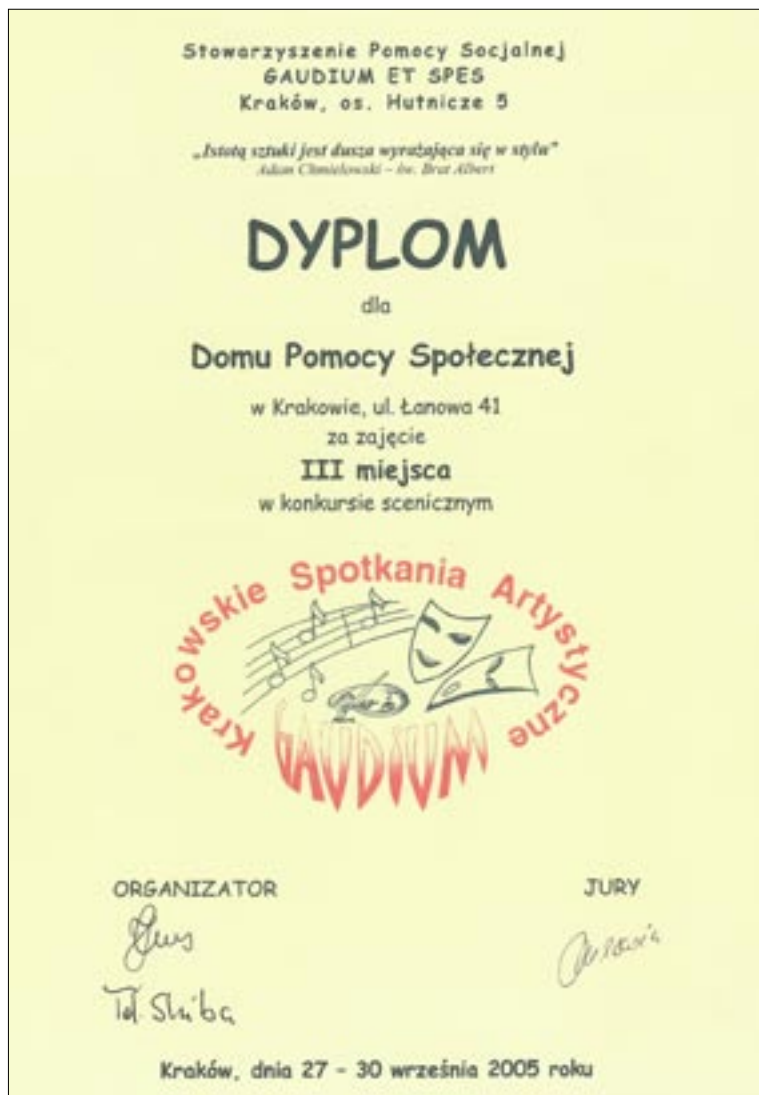
W każdym dniu „Gaudium” można było otrzymać nagrodę publiczności, którą był skrzydlaty, biały miś.

Nasza grupa „Skoczne Krakowiaczki” wystąpiła na „Gaudium” w ostatnim dniu jego trwania, 30 września. Tego dnia nagrodę publiczności otrzymał zespół „Łyszkersi” z Łyszkowic za przedstawienie pt. „Światło – woda”. Drugie miejsce według publiczności zajął zespół „Świetliki” z Osiedla Górali w Krakowie, który zaprezentował przedstawienie pt. „Ufo”.

Nasz zespół według publiczności zajął IV miejsce z ilością 14 punktów, ale my aktorzy – amatorzy mieliśmy nadzieję, że jury nie przychyli się do opinii publiczności i wyżej oceni nasze przedstawienie pt. „Żi, żi, żi, czyli o tym jak odwaga rodzi się z miłości”. Przedstawienie ma ciekawą akcję i pokazuje symbol ogniska domowego i rodzinną atmosferę.

W ostatnim dniu „Gaudium” oglądaliśmy także występy innych zespołów, m.in. zespołu „Promyk” z Iwonicza, zespołu „Włóczykije”, zespołu „Proszówki” oraz innych. Gościnnie wystąpił zespół „Travicka” ze Słowacji z przedstawieniem „Notre Dame” oraz „Drislakoviny” (czyli polskie dożynki).

Na zakończenie pragniemy podziękować licznym sponsorom, bez których organizacja tej imprezy artystycznej byłaby niemożliwa do zrealizowania w Nowohuckim Centrum Kultury.



Piknik letni

Dnia 26 sierpnia br. braliśmy udział w Pikniku Letnim zorganizowanym przez Dom Pomocy Społecznej przy ul. J. Babińskiego. Po oficjalnym przywitaniu przybyłych gości przez Dyрекcję Domu, rozpoczęła się najpierw uroczysta msza święta celebrowana przed budynkiem. Na pięknym ołtarzu znajdował się napis: „Matko, która nasz znasz bądź zawsze z dziećmi swymi”.

Kolejnym punktem programu był występ miejscowego zespołu żeńskiego „Babinki”, który zaprezentował przedstawienie pt.: „Morskie opowieści”. Występujące panie miały piękne stroje i śpiewały bardzo melodyjne piosenki o morzu i marynarzach. Następnie imprezę uświetnił swoim wystąpieniem nasz zespół „Skoczne Krakowiaczki” z tegorocznym przedstawieniem, pt.: „Żi, żi, żi... czyli o tym, jak odwaga rodzi się z miłości”, które nagrodzone zostało rzesistymi brawami i aplauzem publiczności. Otrzymaliśmy pochwałę za piękne stroje oraz otrzymaliśmy drobne upominki. Po występach zaproszeni zostaliśmy na pyszny, piątkowy obiad pod namiotem, a następnie na podwieczorek, który składał się z ciasta, owoców, kawy, herbaty i napojów. Potem podziwialiśmy występ zespołu wokalne-

go „Oaza” z Myślenic, który zaprezentował piękne, unowocześnione muzycznie pieśni o Bogu, wykonując w ich takt ruchy taneczne. Na pikniku znajdowały się również kramy odpustowe, na których można było kupić meda- liki, ikony, czy sztuczną biżuterię. Zorganizowano także wystawę prac wykonanych na terapii przez panie z goszczącego nas Domu. Przeważały prace z gipsu, sztuczne kwiaty, jak również obrazy świętych oprawione w piękne ramki. Następnie zaczęła się zabawa taneczna, a do tańca przygrywał młodzieżowy zespół, który grał również piosenki z dedykacją. Tańce zostały przerwane konkursem piosenkarskim, w czasie którego można było zaśpiewać dowolną piosenkę. W konkursie tym można było wygrać album lub aparat fotograficzny. W dalszym ciągu do tańca zapraszał młodzieżowy zespół wokально-instrumentalny. Tańczyli mieszkańcy i osoby z personelu zarówno w kółeczku, jak i w parach. Następnie była kolacja, a dalszą zabawę przerwał przyjazd samochodu naszego Domu, który na dwie grupy odwoził nas do Domu. Bardzo zadowoleni, pełni wrażeń i emocji wróciliśmy, a organizatorom składamy stokrotne dzięki!

Z życia Domu

Wczasy w Mszanie Dolnej

W tym roku turnus rehabilitacyjny, czyli nasze wczasy, został zorganizowany w Mszanie Dolnej w okresie od 12 do 26 września. Po przyjeździe do Mszany powitała nas chłodna i wietrzna pogoda. W pierwszym tygodniu pogoda nas nie rozpieszczała, było dość chłodno, a jednego dnia bardzo deszczowo. W drugim tygodniu naszego pobytu było ciepło, a momentami gorąco, także niektórzy z nas korzystali z kąpieli słonecznej przy basenie. Mieszkaliśmy w ośrodku Centrum Medyczne „Janda”. Warunki mieszkalne były bardzo dobre i komfortowe. W pokojach mieliśmy telewizory, a nawet telefony. Każdy pokój miał swoją łazienkę, która znajdowała się obok niego. Tuż obok ośrodka znajdował się piękny basen, przy którym niemal wszyscy opalali się, a nieliczni odważyli się wejść do wody. Ponadto



w ofercie ośrodka było wiele, różnych zabiegów rehabilitacyjnych. Niektórzy z nas chętnie korzystali z tej oferty. Najczęściej wybierano masaże i kąpiele. Ustalenia co do zabiegów były ściśle konsultowane z lekarzem. Każdego dnia mieliśmy mnóstwo rozrywek.

Po obiedzie i zleconych zabiegach odbywały się różne atrakcje, np. grill, potańcówki, ogniska. Jednego dnia spotkaliśmy się z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej z Mszany. Było wspólne ognisko, pieczenie kielbasek, śpiewy. Wszystko to zakończyło się wieczorną zabawą. W przeciągu trzech kolejnych dni, każdy z wczasowiczów miał zagwarantowaną przejażdżkę bryczką po okolicy.

Wsiadaliśmy do bryczki w cztery osoby, podziwialiśmy piękne widoki i rozkoszowaliśmy się otaczającą nas przyrodą. Organizatorzy wczasów urozmaicili nam pobyt dwiema wycieczkami. Pierwsza całodzienna wycieczka do Zakopanego, obfitowała w miłe niespodzianki. Po drodze zwiedziliśmy wspaniałą Bazylikę w Ludźmierzu słynącą wśród górali, ponieważ właśnie tam znajduje się rzeźba



Ewa Krzeczynska

Matki Boskiej – patronki górali. W samym Zakopanem zwiedzaliśmy Kościół na Krzeptówkach – wotum dla Matki Boskiej Fatimskiej za uratowanie życia Papieżowi Polakowi w roku 1981. Mieliśmy okazję obserwować trening skoczków narciarskich na słynnej skoczni na igielicie, jednocześnie spożywając przygotowany pyszny poczęstunek. Zrezygnowaliśmy ze spaceru po Krupówkach, gdyż w tym dniu Zakopane zalał tłum zwiedzających. Dzięki temu w spokoju mogliśmy cieszyć oczy widokiem Giewontu w zaciszu parku. Drugą wycieczką była wycieczka do odległej niedaleko Poręby Wielkiej i Koninek. W Koninkach widzieliśmy krzeselkowy wyciąg, niestety tego dnia

był nieczynny. W Porębie zwiedzaliśmy Gorczański Park Narodowy, na terenie którego znajduje się Stary Dwór, który podobno zamieszkuje potomkowie rodziny, która zamieszkiwała dwór już przed II wojną światową. Ostatniego dnia naszego pobytu w Mszanie, w niedzielę wzięliśmy udział w Odpuście, gdzie wprost roiło się od kolorowych kramów z łakociami i różnymi różnościami. Tego dnia kilka osób odważyło się pojechać na łabędziach w wesołym miasteczku, które ulokowało się w mszańskim parku. Wczasy były bardzo udane, wróciliśmy wypoczęci i zadowoleni. Dlatego też chcielibyśmy podziękować organizatorom za miło spędzony czas.

Pielgrzymki

Zofia Dybowska, Bożena Florek

Pielgrzymka do Sanktuarium w Licheniu

Dwudniowa pielgrzymka do Lichenia odbyła się w dniach 9-10 sierpnia tego roku. W pielgrzymce łącznie z księdzem i terapeutą, P. Jadzią, brało udział 14 osób.

Długa droga, około 500 kilometrów minęła nam dość szybko, przeplatana modlitwą różańcową i pieśniami do Matki Bożej. Na miejsce przyjechaliśmy ok. godz. 14.00. Do Lichenia dojechaliśmy po ośmiu godzinach jazdy naszym samochodem. Z Krakowa wyjechaliśmy wczesnym rankiem, a do celu dotarliśmy po południu. Na trasie mieliśmy dwa postoje, w czasie których spożyliśmy posiłek.

Po rozlokowaniu się w luksusowym Domu Pielgrzyma „Arka” wyruszyliśmy z przewodnikiem na zwiedzanie Sanktuarium i terenów

przynależnych. I tak: wieś Licheń Stary (gdzie jest Sanktuarium) znajduje się 10 km na północ od granic Konina. Sam Licheń jest cichą osadą wśród jezior, lasów i łąk. Teren Sanktuarium jest rozległy, położony na wzgórzu, zadrzewiony, pełen kwiatów, otoczony wysokim murem. Obejmuje place na nabożeństwa, aleję Drogi Krzyżowej („Golgota”), dróżki różańcowe, ołtarze polowe, kapliczki, pomniki, grobowce historyczne, figurki świętych oraz zaciszne alejki i zakątki. Jest też Kościół Matki Boskiej Częstochowskiej z 1728 roku, odbudowany w 1971 roku, z Kaplicą Świętego Krzyża, a za nim cmentarz.

W centrum stoi murowany Kościół Świętej Doroty, a w



Wizerunek Matki Bożej Licheńskiej

nim znajduje się Cudowny Obraz Matki Najświętszej – Bolesnej Królowej Polski. Sam obraz jest maleńki, można go zmieścić na dłoni. O starym kościele opowiadała nam zakonnica Małgorzata. Kustoszem Sanktuarium od 1965 roku do dziś jest ks. Eugeniusz Makulski.

Historia objawień zaczęła się w 1850 roku, kiedy pasterzowi Mikołajowi Sikatce w lesie gdy modlił się przed zawieszonym na sośnie obrazem Matki Bożej ukazywała się Matka Boża.

Obraz ten w 1844 roku zawiesił przed swą śmiercią kowal Tomasz Kłossowski, którego kilka lat wcześniej w czasie wojny od śmierci uratowała Matka Boża ukazując mu się z koroną na głowie, na piersiach miała orła

i śnieżnobiały płaszcz z symbolami Męki Pańskiej oraz modlitwą „Królowo Polski udziel pokoju dniom naszym”. Obiecała mu zdrowie i powrót na ojczystą ziemię, jednocześnie poleciła, aby postarał się o jej wizerunek i umieścił go w rodzinnych stronach w miejscu publicznym. Działo się to w roku 1814. Od tej pory cudownie uzdrowiony kowal nieustannie szukał, aż znalazł w 1836 roku we wsi Ligota. Wizerunek Matki Bożej namalowany był farbami olejnymi na modrzewiowej desce. Twarz Najświętszej Panny pełna była bolesnej zadumy, smutku, a zarazem uroku. Spod lekko opuszczonych powiek wyraziste oczy patrzyły na Białego Orła rozpostartego na Jej piersiach, a zara-

zem głęboko przenikały w serce Tomasza. Całe oblicze pełne było powagi, majestatu i skupienia, było bolesne, a jednocześnie pełne dobroci i ufnej nadziei. Na złocistym płaszczu widniały symbole Męki Pańskiej: cierniowa korona, bicze, gwoździe, włócznia, a na głowie korona królewska. U stóp orła napis: „Królowo Polski udziel pokoju dniom naszym”. Stan malowidła świadczył, że obraz nie był nowy, że powstał wiele lat temu, może nawet w czasie Konfederacji Barskiej w 1772 roku, gdy w ten sposób malowano obrazy. Kto malował i kto na drzewie zawiesił – nie wiadomo. Uszczęśliwiony Tomasz modlił się i płakał, postanowił obraz kupić. Okazało się, że właścicielem pola, drzewa i obrazu był Niemiec – protestant, który bez większych próśb ofiarował obraz Tomaszowi, mówiąc: „Pewnej nocy obraz ten zawisł na tym drzewie i od tego czasu mam na polu wielkie szkody. Wszyscy bowiem ludzie, którzy idą do Częstochowy albo wracają, zatrzymują się koło tego obrazka, kłękają, modlą się i chodzą na kolanach przed nim. Pole jest zdeptane i nic na nim nie rośnie. Weź Pan darmo ten obrazek, ja nie chcę żadnych pieniędzy”. Tomasz z radością zdjął obraz z topoli i na piersiach przyniósł do swego domu w Izabelinie. Osiem lat obraz był w mieszkaniu Kłossowskiego otoczony czcią i ogromnym szacunkiem. W tym czasie twarz Madonny pokrywała się niekiedy kroplami potu. Kowal nie chciał nigdzie oddać obrazu, nawet do Kościoła. Aż w 1844 roku, gdy ciężko zachorował, usłyszał dziwny głos pochodzący z obrazu: „Tomaszu, wynieś mnie z tego domu do puszczy”, jeśli spełni to życzenie to wyzdrowieje. Kowal wyzdrowiał i życzenie najświętszej panienki należało spełnić. A zatem zamówił u stolarza w Koninie Kapliczkę dla Madonny i w Gryblinie na potężnej sośnie liczącej setki lat umieścił Kapliczkę dość wysoko nad ziemią. Każdej niedzieli, gdy szedł lub wracał z kościoła długo modlił się przed Kapliczką. Zmarł 7 sierpnia 1848 roku. Pamięć o nim jako wielkim patriotcie, człowieku szlachetnym i czcicielu Matki Bożej do dziś jest żywa. W 1967 roku mieszkańcy Izabelina wystawili mu nowy grobowiec na zboczu licheńskiego wzgórza w pobliżu świątyni.

Pasterz Mikołaj pierwszy raz ujrzał Matkę Najświętszą na początku maja 1850 roku. Maryja prosiła o modlitwę, zwłaszcza różańcową, i nawrócenie, bo inaczej przyjdą kary. Prosiła też aby Mikołaj starał się by obraz był uczczony i zabezpieczony przed zniewagami niedowiarków, aby został przeniesiony na godne miejsce, gdzie odbierałby publiczną cześć. Zapowiedziała też, że do obrazu będą przychodzić pielgrzymi z całej Polski, a na tym miejscu wybudowany będzie wspaniały kościół. W 1852 roku przyszła zapowiedziana przez Maryję groźna epidemia cholery i wtedy ludzie zaczęli się nawracać. Dwaj gospodarze ze wsi Trzyboki własnym kosztem wybudowali murowaną kaplicę (miejsce zwane Dąbrówka), gdzie 23 sierpnia 1852 roku przenieśli obraz z puszczy. Od tego czasu wo-



Mikołaj Sikatka przed obliczem Matki Bożej



Kapliczka z wizerunkiem Matki Bożej przed przeniesieniem obrazu do ołtarza głównego



Jan Paweł II przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Licheńskiej

kół obrazu zaczęły gromadzić się tłumy wiernych z kraju i z zagranicy. W tym czasie ludzie zaczęli doświadczać cudownych łask ze strony Matki Boskiej, chorzy zostawali uzdrowieni. Od tej pory obraz został uznany za cudowny. W 1852, w związku z cudami, przybyła Komisja Biskupia, która po wizji lokalnej nakazała uroczyste przeniesienie obraz z lasu do kościółka parafialnego w Licheniu. Obraz został przeniesiony w procesji 29 września tego samego roku i umieszczony w głównym ołtarzyku drewnianego Kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. 18 października 1851 roku nastąpiła konsekracja nowego kościoła w Licheniu, gdzie przeniesiono słynący łaskami obraz. Pasterz Mikołaj nie doczekał tej radosnej chwili. Po wielu latach wdzięczni mieszkańcy wybudowali Mikołajowi sarkofag, a obok na małym wzniesieniu ustawiono figury: Matki Bożej, pastuszka i sosny jako jedną ze scen objawienia. Było to w 1975 roku.

Kult Matki Boskiej Licheńskiej rozwinął się bardzo szybko, obejmując swym zasięgiem całą centralną Polskę. Do 1939 roku w Księdze Wieczystej zapisano blisko 3000 zeznań o doznanych łaskach i cudach. Sanktuarium, które kwitło wraz z kultem, padło ofiarą ciężkich zniszczeń podczas II wojny światowej. Do dziś zachował się łaskami słynący wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, do którego strzelała polityczna wychowawczyni młodzieży Berta Bauer, bezbożnicę szybko dosięgła karząca ręka Boga, bowiem zginęła od kul w kilka godzin po dokonaniu świętokradztwa. Z wojennej pożogi pozostały tylko cztery ściany kościoła i święty obraz cudem ocalały. 28 kwietnia 1949 opiekę nad parafią i Sanktuarium objęli księża

Marianie. W ten sposób spełniła się wcześniejsza przepowiednia Maryi. Na święto Millenium Chrztu Polski w 1966 roku Matka Boża Licheńska otrzymała Papieską Koronę. Uroczystości koronacyjne odbyły się 15 sierpnia 1967 roku.

Ksiądz Makulski postanowił wybudować Matce Bożej wspaniałą bazylikę, „wotum narodu”. 3 maja 1991 roku w dwusetną rocznicę uchwalenia Konstytucji Majowej na placu budowy bazyliki w Licheniu postawił i poświęcił 22-metrowy krzyż. 31 grudnia 1994 roku została ukończona budowa potężnych fundamentów pod największą w Polsce świątynię (jedenasta w świecie). 29 czerwca 1996 roku poświęcona została Złota Kaplica Trójcy Przenajświętszej. Jest w niej piękny obraz przedstawiający koronację Najświętszej Marii Panny. 20 czerwca 1998 roku poświęcone zostały trzy następne kaplice: Narodzenia Pana Jezusa, Świętego Józefa i Świętego Wojciecha. 19 listopada 1999 roku do Sanktuarium został przywie-

ziony jubileuszowy dzwon wotywny „Maryja Bogurodzica”. Jest to największy dzwon w Polsce. Każdego dnia o godzinie 12-ej dzwon wzywa wiernych do modlitwy. 6 czerwca 1999 roku przyjechał do Lichenia papież Jan Paweł II, a 7 czerwca poświęcił budującą się bazylikę.

W Kościele Świętej Doroty przed cudownym obrazem mieliśmy mszę wieczorną o godzinie 19.00, przed którą można było skorzystać z sakramentu pokuty. W czasie homilii kapłan przeczytał ewangelię o pannach roztropnych i nieroztropnych czekających na oblubieńca. Panny roztropne wzięły oliwę do lamp, a panny nieroztropne nie wzięły jej, więc musiały pójść i ją kupić, tymczasem przyszedł oblubieniec i zastał panny roztropne na czuwaniu, a gdy przyszły panny nieroztropne, oblubieniec powiedział, że ich nie zna, dlatego kapłan wysnuł puentę, że powinniśmy czuwać i być przygotowani na przyjście Chrystusa. 9 sierpnia to także rocznica śmierci w obozie zakonnicy pochodzenia żydowskiego, Edyty Stein, która przybrała imię Św. Teresa Benedykta od Krzyża, więc kapłan podczas homilii przedstawił jej sylwetkę. W czasie mszy mogliśmy przystąpić do komunii świętej i przejść na kolanach dookoła ołtarza, podobnie jak to czynią wierni na Jasnej Górze. Przed przejściem dookoła ołtarza każdy otrzymał obraz Matki Boskiej Licheńskiej i kalendarium. O godzinie 21.00 odbył się Apel Jasnogórski. Po mszy udaliśmy się do Domu Pielgrzyma, gdzie po kolacji poszliśmy spać.

Na drugi dzień wyszliśmy na Golgotę. Golgota, czyli Miejsce Czaszki, zrobiona jest z kamieni przywiezionych z całej Polski. Wychodziliśmy drózkami coraz wyżej, po

drodze obserwując czternaście stacji Drogi Krzyżowej Jezusa oraz Jego Grób, jak również Grób Najświętszej Marii Panny i różne kapliczki, m.in. kapliczkę męczeńską i dziękczynną. Na szczycie Golgoty znajduje się krzyż, którego oryginał umieszczony jest w odrębnej kaplicy. Obok starego kościoła znajduje się kaplica, w której umieszczone są podziękowania za uzdrowienie.

Tego dnia mieliśmy również mszę świętą w Bazylice o godz. 12ej. Bazylika ta została wybudowana na wzór Bazyliki Św. Piotra w Rzymie. W nowej Bazylice znajduje się 365 okien, a więc tyle, ile jest dni w roku, 52 drzwi, a więc tyle, ile tygodni w roku, a przed bazyliką 33 schody, a więc tyle, ile wynosi wiek Chrystusowy na ziemi. Na ołtarzu znajduje się kopia Obrazu Matki Boskiej, a pod nim Cudowna Matka Boska Licheńska w otoczeniu apostołów. We wnętrzu znajduje się wiele pięknych obrazów, witraży i kruzganki.

Przed Bazyliką znajduje się pomnik Jana Pawła II, któremu ksiądz Makulski wręcza miniaturkę nowej Bazyliki.

Otoczenie starego kościoła, a szczególnie nowej Bazyliki jest przepiękne, zadbane i wypielęgnowane, z mnóstwem kwiatów i drzew. Całość zachwyca swoim pięknem, jest miejscem modlitwy, refleksji i wyciszenia. Dziękujemy za zorganizowanie nam tak wspaniałej pielgrzymki.



Nowa Bazylika w Licheniu

Pielgrzymki

Bożena Florek

Święto Podwyższenia Krzyża w Krakowie - Mogile

W dniu 14 września obchodziliśmy Święto Podwyższenia Krzyża. Bieżący rok ogłoszony został przez śp. Jana

Pawła II Rokiem Eucharystii. Z okazji Święta Podwyższenia Krzyża w pierwszym czytaniu słyszymy słowa o wywyższeniu węża, który z polecenia Mojżesza został wykonany z brązu i zawieszony na krzyżu, dlatego każdy ukąszony, gdy spojrzał na węża był uzdrowiony i nie umierał.



Drewniany kościół Św. Bartłomieja w Krakowie - Mogile

W oktawie tego święta 16 września wzięliśmy udział w pielgrzymce do parafii Mogiła na uroczystą mszę świętą odprawianą w intencji chorych. Na początku mszy świętej opat parafii powitał pełnomocników władz miasta, ale przede wszystkim pielgrzymów – osoby cierpiące na różne choroby z całego województwa małopolskiego, a nawet z Wadowic i Zakopanego. Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił ksiądz Jerzy Bryła. W Ewangelii padły ważne słowa, cyt.: „Niech każdy się za-prze samego siebie, weźmie swój krzyż i mnie naśladowuje. Kto nie weźmie swojego krzyża, nie

jest mnie godzien". Jezus przyszedł na ziemię, nie po to by świat potępić, lecz zbawić. W homilii kapłan użył pięknej metafory, mówiąc o tym, że każdy krzyż ma swój cień, który w miarę zbliżania się do południa jest coraz dłuższy, a potem staje się coraz krótszy. Do południa, a więc w dzieciństwie istota ludzka, poczynawszy od chrztu świętego jest niewinna i ma czyste sumienie, aż do wieku dojrzałego, kiedy pojawiają się pokusy i grzechy, z których człowiek robi często rachunek sumienia dopiero u schyłku swojego życia. „Krzyż” może więc stanowić metaforę: choroby, nieszczęścia i cierpienia. Zaznaczył również, że ważny jest stosunek człowieka do własnego krzyża. W różny sposób ludzie znoszą swój krzyż – jedni na początku płaczą, potem przyzwyczajają się i znoszą cierpienie z pogodą ducha oraz mają nadzieję na lepsze jutro, czyli na mniejsze cierpienie lub jego brak. Często dlatego szukają pomocy w modlitwie. Kapłan głoszący homilię powiedział, że należy podziwiać ludzi chorych za wielką cierpliwość, z którą znoszą swój krzyż. I tak dla jednych krzyżem może być wysoki wzrost lub niski, otyłość lub nadmierna szczupłość, dla innych impulsywność i nadmierna nerwowość, a stąd nieumiejętność panowania nad sobą. Wynika stąd jasno, że krzyż nie musi dotyczyć cierpienia fizycznego, ale również psychicznego. Następnie wyraził opinię, że na szczęście są ludzie życzliwi, wrażliwi, którzy niosą pomoc chorym i potrzebującym. Podziękował opiekunom i całemu personelowi placówek pomocy społecznej za opiekę. Na koniec

Stacje Drogi Krzyżowej:

Stacja I	– Jezus na śmierć skazany,
Stacja II	– Jezus bierze krzyż na swe ramiona,
Stacja III	– Jezus upada po raz pierwszy,
Stacja IV	– Jezus spotyka matkę swoją,
Stacja V	– Jezusowi pomaga Szymon Cyrenejczyk,
Stacja VI	– Jezusowi ociera twarz Św. Weronika,
Stacja VII	– Jezus upada po raz drugi,
Stacja VIII	– Jezus pociesza płaczące niewiasty,
Stacja IX	– Jezus trzeci raz upada,
Stacja X	– Jezus z szat obnażony,
Stacja XI	– Jezus do krzyża przybity,
Stacja XII	– Jezus na krzyżu umiera,
Stacja XIII	– Jezus zdjęty z krzyża,
Stacja XIV	– Jezus w grobie złożony.

homilii kapłan wyraził wdzięczność za piętnastoletnią działalność Caritasu, w tym za działalność charytatywną Ojców Cystersów, którzy posiadają swoje ośrodki opiekuńcze. Po homilii nastąpiła dalsza część ustalonej Eucharystii. Komunia święta udzielana była chorym w całym kościele. Po mszy świętej poszliśmy na słodki poczęstunek, a potem zwiedziliśmy kramy odpustowe. Nasz kapelan – ksiądz Antoni przeprowadził nas wzdłuż czternastu stacji drogi krzyżowej znajdujących się wokół kościoła.

Po przejściu alejkami drogi krzyżowej piliśmy wodę ze źródła szczęścia mającego magiczną moc uzdrowienia. Potem kupiliśmy jeszcze pamiątki. I tak bardzo wzruszeni oraz pokrzepieni na duchu wróciliśmy do naszego Domu.

Ważne postaci

Benedykt XVI – biografia

Od historycznego religijnego faktu śmierci jego Świątobliwości Karola Wojtyły - Jana Pawła II oraz wyboru nowego papieża Benedykta XVI w dniu 19 kwietnia 2005 roku



Młody Joseph Ratzinger

minęło już ponad pół roku. Chciałbym tutaj zatem nakreślić sylwetkę nowej Głowy Kościoła.

Benedykt XVI, Joseph Ratzinger, urodził się 16 kwietnia 1927 roku w Marktl am Inn w diecezji Passau w Bawarii, w Niemczech. Przyszedł on na świat w tradycyjnej wiejskiej rodzinie jako najmłodszy z trójki rodzeństwa. Ojciec

przyszłego kardynała, a potem papieża, był policjantem i z racji swej funkcji był często przenoszony na różne terytoria razem z rodziną. Tak więc właśnie Joseph nie miał spokojnego dzieciństwa, które przebiegało w różnych miastach niemieckich.

W 1939 wstąpił do seminarium duchownego, podążając tą drogą tak jak jego brat rodzony. Ponieważ jednak ówczesne Niemcy obiektywnie wywołały hitlerowską batalię w Europie, także nauka nie przebiegała spokojnie. Ten trudny sześciolatek czasu wojny był dla niego m.in. doświadczeniem trudności i indoktrynowania Kościoła katolickiego przez reżim faszystowski, a także przymusowej służby militarnej, m.in. w artylerii przeciwlotniczej.

Po wojnie, w latach 1946-51 studiował filozofię i teologię na niemieckim Uniwersytecie w Monachium i w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii we Fryzynie (Freising). Tam zafascynowała go filozofia Św. Augustyna, która jako doktryna katolicka naznaczyła tę myśl duchową Ratin-



Ireneusz Kawałek

gera. Święcenia kapłańskie Benedykt, razem ze swoim bratem Georgiem, przyjął 29 czerwca 1951 roku w katedrze we Fryzynie. W tym czasie też rozpoczął działalność nauczycielską. Zafascynowany doktryną Św. Augustyna przedstawił rozprawę naukową „Lud i Dom Boży w nauce Św. Augustyna o Kościele”, która była podstawą uzyskania doktoratu z teologii. Cztery lata później Ratzinger habilitował się.

Wykładał również dogmatykę oraz teologię fundamentalną w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii we Fryzynie, ponadto w Bonn, Münster oraz w Tybindze. Następnie otrzymał tytuły profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Brał też udział w przełomowym dla Kościoła Soborze Watykańskim II (1962-66), jako doradca teologiczny kardynała Fringsa, a potem jako oficjalny ekspert soborowy wnosząc spory wkład intelektualny w jego czteroletnie obrady. Ratzinger jest autorem wielu publikacji, książek i podręczników o charakterze społeczno-filozoficzno-religijnym.

24 marca 1977 został mianowany przez ówczesnego papieża, Pawła VI, arcybiskupem Monachium i Fryzongi, a nieco później – 27 czerwca – ten Papież Dialogu ogłosił go kardynałem. W 1980 Ratzinger został powołany przez Jana Pawła II na Przewodniczącego Nadzwyczajnego Synodu Biskupów nt. świeckich. Następnie rok później, 25 listopada 1981, Ratzinger został mianowany Prefektem Kongregacji Nauki Wiary oraz Przewodniczącym Komisji Biblijnej i Międzynarodowej Papieskiej Komisji Teologicznej. Z czasem objął też wiele funkcji w Kurii Rzymskiej, był członkiem kilku Kongregacji Watykańskich i Rad Papieskich. W latach 1986-92 przewodniczył pracom nad prze-



Papież Benedykt XVI w dniu wyboru

łomowym dokumentem – nowym Katechizmem Kościoła Katolickiego. 10 lat później, 30 listopada 2002 roku, Jan Paweł II nominował go na Dziekana Kolegium Kardynałów. Właśnie jako Dziekan Kolegium Kardynałów Ratzinger przewodniczył jego obradom po śmierci naszego umiłowanego Ojca Świętego, Jana Pawła II, w dniu 2 kwietnia 2005, a była to sobota, godzina 21.37.

Natomiast 19 kwietnia 2005 roku, po obradach konklawe papieskiego, został wybrany i ogłoszony nowym Biskupem Rzymu dla Kościoła. Przyjął on imię Benedykta XVI, nawiązując do osoby Św. Benedykta i papieża Benedykta XV.

Kościół chrześcijański modli się o rychłą beatyfikację papieża Jana Pawła II i o błogosławieństwo dla świata w osobie nowej Głowy Kościoła, papieża Benedykta XVI.

Religia

Początki chrześcijaństwa – część II Chrzest Święty

Na temat przygotowania do chrztu świętego mamy niewiele informacji. Faktem natomiast jest, że źródłem nowego życia chrześcijan był chrzest. Kościół pierwotny miał świadomość tego, że między chrześcijaninem a zwyczajnym człowiekiem, jakim każdy z nas się rodzi istnieje wiele różnic. Święty Klemens bp. Rzymu, czwarty z rzędu papież, pisał w 96 roku, że niemożliwą rzeczą do zrealizowania jest stać się chrześcijaninem przez własną mądrość, czy inteligencję. Chrześcijanin jest dziełem Boga. W świadomości każdego chrześcijanina pierwszych wieków, chrzest był absolutnie najważniejszym wydarzeniem życia.

Sam rytuał chrztu wywodzi się z chrztu Pana Jezusa nad rzeką Jordan. Chrzest odbywał się przez zanurzenie człowieka w wodzie, zazwyczaj w wodzie źródlanej. Na cały rytuał składa się potrójne zanurzenie, połączone z wezwaniem Trzech Osób Boskich. Chrzest daje odpuszczenie grzechu pierworodnego i równocześnie daje dar Ducha Świętego. Ten ostatni skutek podkreślają liczne, związane z nim wzmianki o wodzie żywej. Woda żywa oznacza wodę, która daje nowe życie. Wydarzeniu, jakim był chrzest, towarzyszyły liczne rytuały pomocnicze. Przede wszystkim należy wymienić namaszczenie olej-



Barbara Dąbska

kiem świętym. Z namaszczeniem łączy się ściśle wykonywany gest znaku krzyża. Znak ten miał liczne znaczenia. Nakładanie osobie ochrzczonej białej szaty zgodnie z wieloma źródłami interpretować można jako przywdziewanie nowego życia i rozstawanie się ze starym pogrążonym w grzechu. Po wszystkich obrzędach związanych z chrztem następowała katecheza pochrzcielna. Ze względu na fakt, że chrztu najczęściej udzielano w noc wielkanocną, dlatego też katecheza pochrzcielna przyjmowała formę wielkanocnej homilii. Zastąpiła ona Hagadę o wyzwoleniu narodu żydowskiego z niewoli egipskiej, która rozpoczynała żydowską ucztę paschalną. Znakomitym przykładem zdaje się być pierwszy list Św. Piotra, który zarazem jest przykładem katechezy pochrzcielnej i porównuje wyzwolenie chrześcijanina przez chrzest z niewoli szatana z wyzwoleniem Żydów z niewoli egipskiej. Po wygłoszonej homilii następował posiłek, który zajął miejsce żydowskiej uczyty paschalnej. W trakcie uczyty odnawiane były trzy modlitwy dziękczynne: pierwsza przed spożyciem wina, druga przed spożyciem chleba, a trzecia przy końcu posiłku. Całość ta odnosi się do inicjacji i stanowi dalszy ciąg chrztu. W modlitwach tych znajdujemy odzwierciedlenie Eucharystii. Stanowi to błogosławieństwo odpowiadające agapie, która odbywa się przed Eucharystią. [c.d.n.]



„Chrzest Chrystusa”, Leonardo da Vinci i Verrocchio, 1473-75

Religia

Barbara Dąbska

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia należy do najstarszych zgromadzeń żeńskich w Krakowie. Jego historia wywodzi się z francuskich wspólnot zakonnych powstałych w XIX wieku, które miały na celu opiekę nad kobietami zaniedbanymi moralnie i szukającymi nowej drogi życia. W Polsce powstało w 1862 roku dzięki Matce Teresie Ewie Potockiej, która wzorując się na metodach pracy apostołskiej Matki Teresy Rondeau z Laval, założyła w Warszawie przy ul. Żytniej pierwszy Dom Miłosierdzia.

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach powstał jako fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego, który ofiarował duży fundusz na cel dobroczynny. Z tych funduszy w 1889 roku zakupiono kilkanaście hektarów pola we wsi Łagiewniki pod Krakowem, a następnie wybudowano zakład dla dziewcząt moralnie

zaniedbanych, kaplicę i klasztor dla Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Domy Miłosierdzia - tak nazwano placówki działalności apostołskiej zgromadzenia - skupiały dziewczęta i kobiety,

które pragnęły głębokiej przemiany moralnej. Pracę wychowawczą siostry opierały na poszanowaniu godności osoby ludzkiej, pielęgnowaniu wartości chrześcijańskich, a przede wszystkim budzeniu ufności do Pana Boga - Ojca bogatego w miłosierdzie. Ponadto starały się przygotować swe wychowanki do podjęcia samodzielnego życia poprzez naukę zawodu. Zakład dla dziewcząt obecnie nosi nazwę Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Siostry prowadzą internat oraz trzy szkoły ponadpodstawowe dla blisko 90 dziewcząt: liceum oraz zawodową szkołę fryzjerską i gastronomiczną. Do Ośrodka dziewczęta kierowane są przez sąd w celu ukierunkowania



Sanktuarium w Łagiewnikach

ich i wyprowadzenia z trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znalazły. Ośrodek, w tym szkoły i internat, prowadzą siostry. Wychowanki nie mogą samodzielnie opuszczać ośrodka, jedynie pod opieką sióstr.

Ponadto siostry prowadzą Domy Samotnej Matki, świetlicę, zakłady dla dzieci niepełnosprawnych i chorych kobiet, a także głoszą orędzie Miłosierdzia Bożego i wypraszają je dla całego świata. Zajmują się formacją apostołów Bożego Miłosierdzia, pełniąc misję św. Siostry Faustyny. W 1995 r. Zgromadzenie uznało ją za swą duchową współzałożycielkę.

Sióstr jest 112, włączając w to nowicjat. Prawie od samego początku istnienia tego klasztoru w Krakowie-Ła-

giewnikach, mieści się w nim nowicjat, w którym młode pokolenia sióstr przygotowują się do życia zakonnego i prowadzenia dzieła apostołskiego.

Siostry oprócz codziennych zajęć, modlitwy, niosą pomoc biednym i potrzebującym. Zajmują się ponadto wspaniałym ogrodem przyklasztornym. Wydają także kwartalniki „Faustinum”.

Wspierają rozbudowę Sanktuarium. Nową Bazylikę w 2002 roku poświęcił papież Jan Paweł II, zawierając cały świat Miłosierdziu Bożemu. W Bazylice znajduje się stara kaplica, gdzie ulokowane są relikwie Świętej Faustyny. Do Łagiewnik, miejsc kultu Miłosierdzia Bożego, przybywają liczni pielgrzymi, by poświęcić się modlitwie i zadumie.

Recenzje

„Karol, człowiek, który został papieżem”

Na film udaliśmy się do Multikina wynajętym autobusem. Po drodze zabraliśmy mieszkańców z DPS

przy ul. Sołtysowskiej i nasz autobus zamienił się w wesoły autobus

z dawnej audycji radiowej.

Większość z nas miała nadzieję, że film będzie stanowił biografię Karola Wojtyły od daty jego urodzin – 18.05.1920r. w Wadowicach, aż do powołania na Stolicę Piotrową.

Film rozpoczyna się wydarzeniami z września 1939r., czyli od wybuchu II wojny światowej. W tym czasie Karol jest dziewiętnastoletnim młodzieńcem. Karola gra Piotr Adamczyk. Pokazani są ludzie, którzy w obliczu tak wielkiej tragedii, w panice, popłochu i pośpiechu opuszczają swoje domostwa i z uratowanym dobytkiem wyruszają przed siebie, w nieznaną drogę. Młody Karol z ojcem, wojskowym, pragną walczyć z okupantem i zaciągnąć się do wojska. Ojciec jednak coraz bardziej słabnie, stąd starają się znaleźć jakieś schronienie. Niedługo młody Karol doświadcza wielkiej straty – na jego oczach umiera ukochany ojciec. Jako młody człowiek Karol miał wielu przyjaciół, którzy podczas wojny okazali mu dużo serca i troski. Karol patrząc na tak wielki ogrom ludzkiego cierpienia rezygnuje z własnego osobistego szczęścia i pragnie nieść pomoc innym. Dlatego też rozstaje się ze swoją dziewczyną i wstępuje do tajnego wówczas seminarium. W trakcie wojny pracuje w kamieniołomach, gdzie poznaje człowieka, który zostaje jego przyjacielem na całe życie – Nowaka. Jest świadkiem aresztowania naukowców Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka, który prześladował także duchownych. W fil-



Bożena Florek



mie okrucieństwo względem kapłanów pokazane jest na przykładzie księdza Tomasza Zalewskiego, którego najpierw Frank zaprosił na poczęstunek, a niedługo potem rozkazał zastrzelić. Byli pokazani również dobrzy Niemcy, jeden z nich z narażeniem własnego życia ratuje życie Karolowi podczas incydentu na ulicy.

Po zakończeniu wojny Karol, wykłada na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Wygłasza odczyty i referaty oraz prowadzi dyskusje na temat teologii, filozofii i etyki. Otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego kardynała – Adama Sapiehy. W tym czasie jego sympatia z czasów wojennej konspiracji, Hania, wraz z mężem Pawłem wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych z powodu braku środków do życia w kraju. W dalszym ciągu pozostaje z Karolem w kontakcie listownym. W filmie brak jest okresu 1948-1959, kiedy Karol był wikarym w Kościele Św. Floriana w Krakowie. Wykładając na KUL-u Karol ma wielu przyjaciół, pomocą służy każdemu, kto się do niego zwróci. Ówczesny kardynał – Stefan Wyszyński zarzuca Karolowi kompromisowy stosunek do władz komunistycznych. Karol jednak stara się z władzami rozmawiać. Często rozmowy i starania nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Poza tym wokół Karola są osoby, które szpiegują na rzecz ówczesnych władz. Stąd na przykład miały miejsce prze-

śladowania wiernych w czasie nocnego stawiania krzyża, będącego symbolem kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Nowej Hucie, kiedy to zgromadzony, modlący się tłum zostaje zaatakowany w brutalny sposób przez policję i wojsko.

Kardynał Wyszyński w pewnym momencie wzywa Karola, by go poinformować, że został mianowany na biskupa. Była to dość zabawna scena, gdyż ksiądz Karol pojawił się w trampkach i sutannie, ponieważ wracał z wycieczki ze studentami.

Będąc biskupem powiedział ważną rzecz, że być kapłanem to służyć innym. Jako pięćdziesięcioletni mężczyzna Karol, już jako kardynał, zostaje wezwany na konklawe do Rzymu i do udziału w wyborze papieża. Na początku konklawe padło nazwisko włoskiego kardynała – Bellini, ale pojawił się czarny dym. Po dłuższych oczekiwaniach pojawił się biały dym i w słynnym oknie na Placu Św. Piotra pojawił się Polak – już na filmie nie aktor, ale prawdziwy Karol Wojtyła – Papież Jan Paweł II. 16 października 1978r. serca Polaków zabiły mocniej, a szczególną radość wyrazili najbliżsi w życiu Karola.

Reżyserem filmu jest Giacomo Battiato, a ja na zakończenie powtórzę za Papieżem: „Jeżeli się pomyliłam, to mnie poprawcie”.

Recenzje

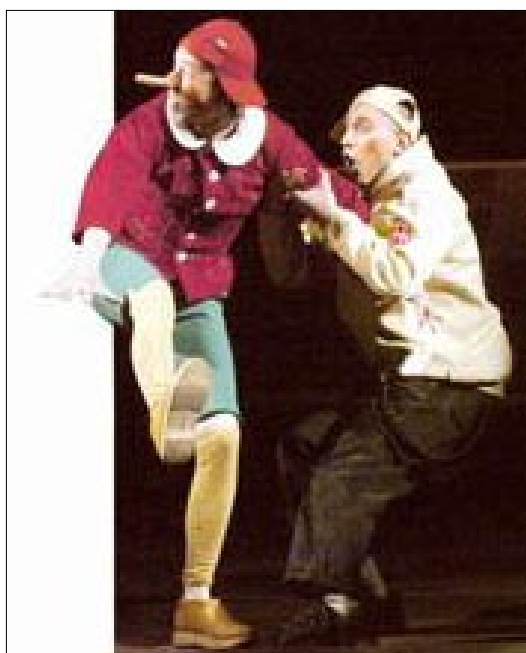
„Och, Pinokio!”

W dniu 7 października wybraliśmy się grupą 5 osób w towarzystwie terapeutki, Pani Ani Nawary, na operetkę pt. „Och, Pinokio!”.

Kolację jedliśmy wcześniej, o godz. 16.30, tak byśmy mogli zdążyć na spektakl. Został on wystawiony na scenie Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej przy ul. Straszewskiego 22. Jechaliśmy tam ponad pół godziny autobusem nr 158, a potem tramwajem. Był bardzo duży korek, ale najważniejsze, że udało nam się zdążyć na czas – spektakl rozpoczął się o godz. 18-ej.

Przedstawienie było bardzo ciekawe. Jego treść była luźno oparta na powieści Collodiego

„Pinokio”, zawierała wybrane wątki z książki, a niektóre fragmenty zostały mocno przekształcone.



Scena z przedstawienia



Adam Kukła

Oprócz tytułowego Pinokia (oczywiście z długim drewnianym nosem), występowały także postaci zwierząt, m.in. Lisicy i Kota (występowali jako złodzieje). W postaci zwierząt wcielił się student PWST. Aktorom akompaniowała wspinała orkiestra, która na żywo grała na różnych instrumentach, m.in. na bębnach i trąbkach. Kilku aktorów wykonało także solowe partie wokalne.

Spektakl był w dwóch aktach, pierwszy z nich trwał do godziny 18.55, a cały spektakl skończył się o 19.50. Widzowie, a zwłaszcza licznie zebrane dzieci, nagrodzili spektakl rzesistymi brawami. Także naszej grupie bardzo się podobał.

Sven Hajman

SPOTKANIE

Była zima. Zielony wilk wyruszył na polowanie. W pewnej chwili zobaczył śnieżnego królika, których pełno było na białych pustkowiach nedinorckiego barren. Zbliżył się do niego i nagle usłyszał szczęknięcie metalu, a coś zaciśnięto się na jego prawej przedniej łapie. Poczł straszny ból. Próbował odskoczyć do tyłu, żeby wyrwać się z pułapki, lecz na nic się to zdało. Żelazna obręcz trzymała zbyt mocno. Był w potrzasku. Wiedział co go dalej czeka, gdyż w trakcie swych wędrówek nie raz obserwował z ukrycia ludzi zakładających i opróżniających sidła. Zrezygnowany i obolały przeleżał tak kilka godzin, aż zobaczył zbliżającą się na trzciniowych nartach postać. Kiedy przyjrzał się jej dokładnie, stwierdził, że jest to chłopiec - drobny szatyn, który nie był już dzieckiem ale nie wyglądał jeszcze na dorosłego mężczyznę. I co najważniejsze, zupełnie nie przypominał myśliwego. Nie miał bowiem łuku, ani strzał, ani żadnej innej broni. Endi (tak bowiem miał ów chłopiec na imię) przystanął zszokowany widokiem, gdyż zorientował się, że przed nim leży w sidłach zielony a właściwie ciemnooliwkowy wilk. Ponieważ według niego takie wilki nie istniały, uznał, że musi być to bardzo niezwykły przedstawiciel tego gatunku zwierząt. Nie wierzył w przypadki, więc pomyślał od razu, że to przeznaczenie ściągnęło ich obu w to miejsce. W jakiś sposób ich losy są ze sobą splecione. Dzięki temu, że jego chrestny ojciec, czarnoksiężnik cesarza Ryszarda - Gwenolt, nauczył go porozumiewać się ze zwierzętami, przekazał zielonemu wilkowi w myśłomowie:

„Nie bój się. Spotkałeś mnie i odtąd wszystko będzie dobrze”

Wilc nie odpowiedział ale spojrzał przyjaźnie na chłopca.

„Teraz cię uwolnię” – mówił dalej w myśłomowie Endi - „tylko mnie nie zjedz”.

Chłopiec magiczną mocą rozerwał sidła. Zielony był na tyle ranny, że nie tylko nie mógł zjeść swojego wybawcy, ale w ogóle nie mógł się ruszyć, gdyż jego łapa krwawiła i bardzo bolała.

„Widzę, że muszę się zabawić w uzdrowiciela zwierząt” - powiedział do wilka chłopiec ściągając narty.

„Dziękuję za pomoc” – tym razem odpowiedział w myśłomowie zielony.

Endi magicznymi zabiegami zasklepił mu rany i dodał energii, tak że ten mógł wstać. Chłopiec pomyślał, że jak najszybciej powinni oddalić się od legalnej przeciw linii sideł, zanim zaskoczy ich myśliwy.

„Chodź” – powiedział w myśli Endi, biorąc narty na ramię – „zabieram cię ze sobą”. Wilk był mile zaskoczony tą propozycją – „Dobrze, więc chodźmy” – odpowiedział. Ruszyli w drogę, w trakcie której chłopiec opowiedział zielonemu pokrótce swoją historię...

Po godzinie dotarli do lasu. Tam wilk doprowadził Endiego do miejsca, gdzie rozbili obóz. Była to piękna polana otoczona jodłowym lasem i ukwieconą czerwonymi przetrwańcami, którym nawet sroga zima nie przeszkadzała w kwitnięciu. Roilo się tam od siwych kolibrów unoszących się nad kwiatami. Chłopiec wziął się za rozpalanie ognia, przekonując spłoszonego wilka, że ognisko wcale nie jest tak niebezpieczne jak to się zielonemu wydawało. W końcu zwierzak dał się przekonać. Zapłonął ogień. Do wilka dotarło przyjemne ciepło. Chłopiec zebrał śniegu do kociołka i zawiesił go nad ogniskiem na niby wieszaku zrobionym z dwóch patyków. Następnie powrócił do uzdrawiania zielonego. „Zaraz będą ziola” - przekazał mu w myśłach.

Podczas, gdy chłopiec leczył go swoją magią, wilk opowiadał mu o swoim życiu. Endi czasem przerywał, zadając pytanie, które pozwalało mu lepiej poznać szczegóły opowieści. Poza tym słuchał z zainteresowaniem. Gdy jego „pacjent” skończył chłopiec rzekł:

„Po pierwsze potrzebna ci kilkudniowa kuracja. Po drugie od tej pory wędrujemy razem, bo nie wierzę w przypadkowość tego spotkania”.

Zielony wilk, którego wilcza brać skazała na samotność za inny kolor sierści, przeżył chwilę wielkiego wzruszenia. Polubił Endiego – bardziej niż chciał się do tego przyznać nawet przed sobą i czuł do niego wielką wdzięczność za pomoc, której ten mu udzielił, dlatego nie namyślając się długo odpowiedział:

„Dobrze”.

„Wspaniale, że się zgadzasz!” – ucieszył się chłopiec i przytulił wilka jak psa. Dla wilka było to kolejne miłe zaskoczenie. Nie zasnął do tej pory bliskości.

„Od teraz jesteśmy przyjaciółmi” – mówił dalej Endi – „i nadaję ci imię Kethang”

„Bardzo ładne imię” pomyślał Kethang a chłopiec odebrał impuls, że imię się podobało.

„W życiu nigdy nie wiesz czy coś jest dobre, czy złe” – myślał dalej zielony wilk – „kiedy dzisiaj wpadłem w sidła, to bolało nie do wytrzymania, ale dzięki temu zdarzeniu poznałem przyjaciela”.



rys. Sven Hajman

Piknik integracyjny „Podarować sport”

W dniu 3 października zostaliśmy zaproszeni na Piknik Integracyjny pod hasłem „Podarować sport”, który odbywał się w Parku im. Bednarskiego na krakowskim Podgórzu. Impreza ta została zorganizowana przez uczniów jednego z krakowskich gimnazjów wraz z Domem Kultury „Podgórze”.

Na piknik wybraliśmy się grupą kilku osób. Do parku dotarliśmy chwilę przed rozpoczęciem zawodów, mogliśmy więc spacerować po alejkach. Park należy do najbardziej eleganckich parków krakowskich, oprócz innych jak np. Ogród Botaniczny. Park jest bardzo uroczy, miejscami nawet przypomina las. Oprócz alejek i ławek są tam skałki, dobrze zagospodarowany teren z mnóstwem zieleni. Pewnie dlatego tam właśnie zorganizowano tak udane zawody.

Braliśmy udział w wielu ze zorganizowanych konkurencji sportowych, wśród nich były m.in.: jazda konna, gra w piłkę nożną, różnego rodzaju rzuty - piłką rzepową do tarczy, piłką tenisową do koła, woreczkiem do koła, obręczą hulaj-hop do wiaderka. Na skałkach została także profesjonalnie zorganizowana wspinaczka wysokościowa



Park Bednarskiego

(z użyciem specjalnych lin, uprząży, haków i karabinków), która wywarła na nas bardzo duże wrażenie, zwłaszcza, że skała była bardzo wysoka i spadzista. Niestety nikt z nas nie miał odwagi podjąć wyzwania, podziwialiśmy tylko dokonania innych wspinaczy.

My natomiast startowaliśmy głównie w często bardzo celnych rzutach (np. rzuty woreczkiem z piaskiem do koła, obręczą do wiaderka, piłeczką do tarczy). W zamian za celne rzuty otrzymywaliśmy lizaki, cukierki i drobne pamiątkowe upominki, np. widokówki z reprodukcjami obrazów Matejki, karty z żywotami świętych i maskotki, a jeden z nas dostał nawet lalkę.

Organizatorzy pomyśleli także o osobach uzdolnionych plastycznie. Rysowaliśmy i malowaliśmy na arkuszach papieru rozłożonych na alejkach.

Przez cały czas imprezie towarzyszyła muzyka nadawana z dużych głośników, były także prezentowane tańce krakowskie. Na zakończenie imprezy była nawet dyskoteka ze wspólnymi tańcami, grana była muzyka rockowa i dyskotekowa, m.in. utwory zespołu T-Love (z Muńkiem Staszczykiem).

Po uroczystym zakończeniu, do Domu wracaliśmy samochodem. Chociaż pogoda była pochmurna i dosyć chłodna, a w powietrzu czuć już jesień i liście spadają z drzew, piknik był bardzo udany.



Piotr Bal, Adam Kukla

Prawo

Podstawy odpowiedzialności karnej na terenie DPS

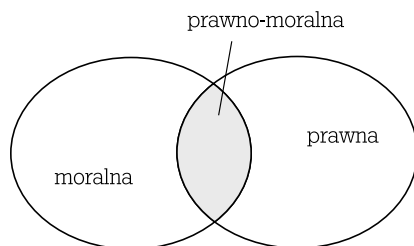
Jednym z zagadnień prawno-karnych w sposób szczególnie interesujących mieszkańców – wspólnotę DPS – jest odpowiedzialność za czyny zaliczane do przestępstw tzw. pospolicznych tj. przeciwko życiu i zdrowiu, jak i z nimi powiązanych. W tej sprawie trzeba na samym początku stwierdzić, że nasz DPS jest zakładem budżetowym, a zatem między innymi działającym w oparciu o statut i regulamin organizacyjny. Regulamin organizacyjny DPS zajmuje szczególne miejsce, gdyż w nim znajdują szczególną po-

zycję podstawowe obowiązki mieszkańców, które mają za cel ochronę tzw. miru (pokoju) domowego. Czyny te (jak np. spożywanie alkoholu na terenie DPS) są zagrożone sankcjami dyscyplinarnymi. Należy tu z całą siłą podkreślić, iż odpowiedzialność dyscyplinarna jest niezależna od odpowiedzialności karnej i mogą one wystąpić obok siebie. Powyższa zasada odpowiedzialności dyscyplinarnej prowadzi do potrzeby zdefiniowania pojęcia



Paweł Kłosiński

odpowiedzialności. Przez odpowiedzialność rozumie się na tym miejscu pewną zarzucalność moralno-prawną ze strony organu stosującego sankcję (dyrektor DPS) w stosunku do sprawcy czynu. Relację tej odpowiedzialności do odpowiedzialności moralnej można ująć jako relację dwóch kół Eulera, które zachodzą na siebie, a obszar wspólny to właśnie zarzucalność moralno-prawna.



Takie postawienie sprawy prowadzi do rozważenia sytuacji mieszkańców DPS w zakresie odpowiedzialności karnej, a w szczególności poczytalności. Przez odpowiedzialność karą rozumie się odpowiedzialność za przestępstwo (czyn zabroniony człowieka) zagrożoną sankcją przepisu karnego, co oznacza że stosuje się ją dopiero po popełnieniu czynu w drodze postępowania karnego. Natomiast z uwagi na stan zdrowia mieszkańców DPS czyny te (pospolite) popełniane są z reguły w warunkach poczytalności zniesionej lub ograniczonej. Przez te ostatnie rozumie się na gruncie Kodeksu Karnego z 1997 roku ograniczenie odpowiedzialności uwarunkowane popełnieniem czynu na skutek choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego lub innego zaburzenia zdolności rozpoznania znaczenia czynu czy pokierowania swym postępowaniem. Zatem przesłanki takiej oceny prawnej czynu to przesłanki medyczno-psychiatryczno-psychologiczne. Należy jednak

z całą siłą podkreślić, że odpowiedzialność ta z reguły jest zawsze ponoszona za przestępstwo zawinione, za które odpowiedzialność zostaje umniejszona. Wówczas jednak w przypadku niepoczytalności ponosi się ją za tzw. czyn zabroniony i istnieje możliwość odstąpienia od kary po odbyciu środka leczniczo-zabezpieczającego, natomiast w przypadku ograniczonej poczytalności istnieje możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary. Oznacza to, że zawsze z reguły stosuje się środek zabezpieczająco-leczniczy. Prowadzi to do istoty odpowiedzialności na terenie DPS. Mianowicie DPS wyjątkowo tylko może być uznany za zakład leczniczo-zabezpieczający. Tu jeszcze warto zaznaczyć, że nie oznacza to „karnizacji” wspólnoty mieszkańców DPS, a tylko wskazuje na delikatność materii wynikającą z delikatności pojęcia „chory”. Należy jeszcze zaznaczyć, że „odpowiedzialność” za czyn zabroniony jest ustalana w postępowaniu sądowym w drodze zasięgnięcia opinii co najmniej dwóch biegłych psychiatrów i psychologa, lub też instytucji wyspecjalizowanej. Odnośnie relacji odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej zaznaczyć należy, że jest to materia bardzo delikatna. DPS bowiem w zakresie odpowiedzialności nie jest zakładem karnym, ale leczniczym i celem jego jest m.in. odbudowa sieci społecznej (związków społecznych - międzyludzkich), co nie zawsze oznacza jak już wyżej zaznaczono to, że DPS jest zakładem leczniczo-zabezpieczającym i wskazuje jednoznacznie na to, że odpowiedzialności te mogą wystąpić obok siebie.

Stąd też istotne znaczenie posiada na terenie DPS tworzenie wspólnoty mieszkańców i chronienie się przez wspólnotę przed przestępstwami (czynami zabronionymi) i nie stawia mieszkańców wspólnoty poza problemami ewentualnej odpowiedzialności karnej.

Eseje

część II

Wyspa Utopia i jej przeciwnicy

Słowo „globalizm” wywodzi się z dawnego łacińskiego słowa „globus” – kula, okrągła bryła; w czasach Renesansu – kula ziemiska. Globalizm oznacza dążenie współczesnej inżynierii społecznej do scalenia życia na całej kuli ziemskiej w jedno. Globalizm jeszcze się całkiem nie narodził, a już zwyrodniał. Wystąpił bowiem przeciwko wartościom ogólnoludzkim, kulturze duchowej. Jest owocem złej filozofii zachodniej i jakiejś niedojrzałości intelektualnej. Globalizm to rząd ponadpaństwowego i ogólnoswiatowego pieniądza. Bogowie Mamony nie znoszą w swych „koloniach” żadnego sprzeciwu ani nawet odruchu samodzielności. Chcą dyktować wszystko: od ogórka do ziemi; od liczby dzieci do wielkości armii; od

programu szkolnego po rodzaj etyki. Lukę po wyrzuceniu chrześcijaństwa wszystkie nurty globalistyczne wypełniają czymś w rodzaju nowej religii.

W budowie globalistycznego raj na ziemi przeszkadza jeszcze jedno: za dużo jest ludzi. Globalizm, choć do końca niejasny stał się dla Polski problemem zasadniczym, niemal jak kiedyś bolszewizm w hasłach Sowietów. Dziś świat ludzi winien stanowić jedność i wspólną rodzinę bez ściśłych granic i podziałów. Po zdradzie ogólnoludzkich i chrześcijańskich idei przez nurt „duchowy” globalizmu znaleźliśmy się w wielkim zagrożeniu wolności, godności, a nawet życia. Dużo w tym szlachetnej naiwności, która ce-



Bożena Florek

chować będzie różne próby myślenia utopijnego, znać też pewną lekkość w charakterze zachowawczym, a także specyficzną mitologię. Trzeba zgodzić się z Sante Graciotini, kiedy powiada w swoich rozważaniach o literaturze polskiego oświecenia. Człowieka metahistorycznego w równym stopniu symbolizują wydarzenia mityczne, co utopijne pomiędzy którymi zachodzi różnica czysto perspektywiczna.

Tęsknota do Arkadii i Wieku Złotego łączyła się z utopią polityki, przy czym warto przypomnieć, iż bardzo interesującym prekursorem takiego kierunku był król Stanisław Leszczyński – autor wydanego w 1752r. w Nancy „Entretien d'un Europeen avec un Insulaire du Royaume de Dumucola”, gdzie ubrał w utopijną poetykę traktat polityczny. Eks-monarcha marzył o możliwościach racjonalnego zrealizowania polityki w świecie, m.in. dzięki powszechnemu pokojowi, który gwarantować miałby Sojusz Republiki Europejskich z Polską włącznie. Dziś, kiedy mówi się o Europie ojczyzn i wspólnym, europejskim domu owe sugestie wygnańca z Nancy brzmią wcale interesująco.

Literatura utopijna wymaga kilku pierwiastków; nieobecność któregoś z nich powoduje, iż jej kształt staje się mało atrakcyjny, bądź płytki intelektualnie. Idzie m.in. o zdolność do tworzenia nowych idei, rozbudzenia wyobraźni, o ducha odkrywczoci geograficznej, czy technologicznej, choć to ostatnie bardziej jest potrzebne fantastyce naukowej.

Romantyzm, wbrew oczekiwaniom, nie stworzył jakichś znaczących utopii, chyba, że uznać za jej formy mesjanizm, który zresztą miał wcześniejsze korzenie. Przyszła Polska była traktowana w marzeniach i rojeniach jak swego rodzaju intencjonalna rzeczywistość bez owego ukrytego na dnie każdej utopii „gdyby” czy ad calendae graecae. Wizje zdają się urzeczywistniać na pograniczu mitu i realności, stając się imperatywem działania, walki o niepodległość. I tu jednak czekają nas pewne niespodzianki.

Stefania Skwarczyńska w studium Mickiewicza „Historia przyszłości” i jej realizacji literackie przypominała, iż wieszcz stworzył coś w rodzaju science fiction, wywodzącej się z oświeceniowego kultu nauki, ale o bardzo rozległych horyzontach, ukazując związki między techniką, a cywilizacją i kulturą. Odyniec donosił w 1829r., w jednym z listów, iż polski wygnaniec pisze po francusku „Historię przyszłości” zaczynającą się od roku 2000, gdy Europa oczekuje inwazji Chińczyków, którą odpierają kobiety i młodzieńcy. Później następuje rozkwit cywilizacyjny świata za pomocą gejeru wynalazków. Oplata go szczelnie sieć kolei żelaznych, w powietrzu unoszą się całe flotylle „skrzydlatych balonów”, miasta złożone z domów zbudowanych na kołach pędzą po szynach, działa coś w rodzaju radia, wreszcie człowiek nawiązuje kontakty z innymi planetami. Romantyczny idealista wykazuje wszakże chęć do naginania rzeczywistości tak, aby tworzyła raj na ziemi.



Perpetuum mobile wykonane na podstawie szkiców Leonardo da Vinci

Pozytywiści wykazywali skłonność do popularyzowania udoskonaleń technicznych, które miały przynieść szczęście ludzkości. Ukształtowała się ostatecznie utopia wynalazku, która miała dawną proveniencję, np. w myśl Leonardo da Vinci o perpetuum mobile, czy w mechanicznych zabawkach XVII i XVIII wieku, które tak, jak i obecnie fascynowały nie dzieci, a dorosłych dopatrujących się w nich niemal cudu. W epoce pracy organicznej „Encyklopedia Powszechna” Orgelbanda (1903r.), utrzymywała, że utopia to tajemnicza wyspa, gdzie wszelkie wygody i przyjemności zdobywa się bez żadnej pracy i starania, zaś w nowszych czasach nazwa utopistów dawana była politykom i reformatorom społecznym opuszczającym grunt rzeczywistości dla przywidzeń. Takim „przywidzeniem” dla zwolenników pracy organicznej była nowelka „Zemsta” Bolesława Prusa, w której bohater w nawiązaniu do uchwały zatwierdzonej przez parlament pruski pozwalającej wywłaszczać Polaków zaprzedał duszę diabłu. Ów w zamian raczy go opowieściami o Anglikach, którzy na pustyni ofiarowali swoim rodakom olbrzymie terytorium, gdzie stworzyli krainę wynalazków. Byli dobrymi menadżerami, zasłynęli w rzetelności – jest rok 2008 – w końcu spośród siebie wybrali kandydata na papieża, który miał przeprowadzić głębokie reformy w katolicyzmie

Tekst oparty o artykuł, pt.: „Wyspa Utopia i jej przeciwnicy” Jana Pieszczachowicza z rocznika „Literatura”.

Zbyszkowi Tokarskiemu – Redakcja

W dniu 23 września tego roku odszedł od nas bardzo bliski nam mieszkaniec naszego Domu. Zbigniewa Tokarskiego, który przeżył 64 lata, pożegnaliśmy 28 września na krakowskim cmentarzu Batowice. Pan Zbyszek był osobą niezwykłą, bardzo charakterystyczną, inteligentną i towarzyską, na pewno na długo zostanie w naszej pamięci i naszych sercach. W naszym Domu mieszkał dziesięć lat. W tym czasie mieliśmy okazję poznać jego charakter, usposobienie i zainteresowania. Działal w Radzie Mieszkańców starając się wsłuchiwać w nasze sprawy i prośby oraz przedstawiać je Kierownictwu Domu. Kilka razy reprezentował nas wraz z grupą mieszkańców u Prezydenta Miasta Krakowa podczas spotkań świątecznych organizowanych dla osób niepełnosprawnych.

Mnie osobiście łączyły z Nim, poza wspólnym redagowaniem „Impulsu”, spotkania prasowe odbywające się pod okiem psychologa w każdą środę. Oprócz tego dość częste wyjścia do kina, czy teatru, jak i udział w licznych imprezach. Pod koniec każdego miesiąca w naszym Domu odbywają się Zebrania Społeczności, w których Pan Zbigniew jako członek Rady Mieszkańców brał zawsze czynny udział.

A co najważniejsze, czym chciałam się z Wami Drodzy Czytelnicy podzielić to Jego obecność w redakcji naszego kwartalnika. Pana Zbyszka cechowało szerokie spektrum zainteresowań, które rozwijał dzięki ciekawości i chęci poznawania nowego.

Interesował się historią, o czym świadczą Jego artykuły: „Z kart historii”, „Obchody 60. rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau”, „Monte Cassino – uroczystość w 60. rocznicę bitwy”, „3 Maja – Konstytucja”, „300-lecie Petersburga”.

Ponadto brał udział w różnych zawodach sportowych, m.in. tenisa stołowego, czy w turniejach piłki nożnej. Interesował się różnymi dziedzinami sportu, o czym świadczą zamieszczane w „Impulsie” artykuły: „Mistrzostwa świata w lekkoatletyce – Paryż 2003”, „Mityng lekkoatletyczny”, „Sportowe wydarzenia w 10-lecie naszego Domu”.

Interesował się również muzyką, o czym świadczą artykuły: „Opole 2003”, „Międzynarodowy Festiwal im. Bułata Okudźawy – Kraków 2003”, „Szansa na sukces”, „Międzynarodowy Festiwal Muzyki i Kultury Romów”, „Koncert Noworoczny 2004 w Wiedniu”, „Koncert Noworoczny w Filharmonii Narodowej

w Warszawie”, „50 lat Zespołu Śląsk”.

Dobrze znał literaturę i pisał wiele recenzji z różnych spektakli i oper, czym dzielił się z nami w swych artykułach: „«Żabusia» Gabrieli Zapolskiej”, „«Przygody Tomka Sawyera» Marka Twaina”, „«Marsjańskie Walentynki» z okazji Dnia Matki”, „Madame Butterfly”, „Fortepian”, „«Tosca» Pucciniego”, „«Szkola żon» Moliera”, „Balet w Operetce Krakowskiej”, „Ja, Piaf”, „Orfeusz i Eurydyka”.

Za wielki autorytet w świecie uważał papieża Polaka – Jana Pawła II, czemu dał wyraz w artykułach: „25-lecie Pontyfikatu”, „84 urodziny Jana Pawła II”, „Życie Karola Wojtyły”.

Podróżował po wielu krajach, a swoje wspomnienia zawarł w artykułach: „Perełka Dunaju”, „Podróż do zamków nad Loarą”.

Jak wcześniej wspomniałam Pan Zbyszek był osobą bardzo towarzyską i serdeczną. Swe impulsywne reakcje sam często usprawiedliwiał ze szczerym uśmiechem mówiąc, że jest „trochę raptus”. Potrafił zdobyć się na to by przyznać komuś rację, a sobie pomyłkę w danej sprawie. Lubił się bawić na naszych zabawach – był świetnym tancerzem. Część imprez udało Mu się uwiecznić w artykułach: „Piknik w Myślenicach”, „Zabawa karnawałowa w DPS przy ul. Krakowskiej”, „Piknik Jesienny”.

Mimo swego jasno określonego stanowiska w każdej sprawie, potrafił jednak iść na kompromisy. Szczególnie zaznaczał swoje zdanie w sprawie polityki, czego dał wyraz w artykule: „Referendum Unijne – moje tak dla Unii Europejskiej”.

*Z wyrazami szacunku i serdecznej pamięci
w imieniu Redakcji – **Bożena Florek***



Kopalnia Soli w Wieliczce

Kopalnia Soli w Wieliczce jest niezwykłym miejscem. Tutaj według legendy córka króla Węgier Beli IV, księżniczka Kinga, narzeczona krakowskiego księcia Bolesława Wstydliwego, znalazła swój pierścień zaręczynowy. Pierścień został wrzucony do Kopalni Soli w Marmaroszu, który stamtąd wraz z solą przywędrował aż pod sam Kraków. Warto zaznaczyć, że Kinga została kanonizowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Żyła w latach 1224-1292, a więc w czasach rozbitcia Polski na dzielnice.

Złoże w Wieliczce, powstałe około 20 milionów lat temu, jest dopiero eksploatowane od XIII wieku. Wtedy też powstał najstarszy znany szyb Goryszowski. Wraz z grupą wjeżdżałem do kopalni szybem Daniłowicza.

Wracając zaś do historii pragnę poinformować naszych czytelników, że informacje są wynikiem notatek z poszczególnych miejsc kopalni, prasy, telewizji oraz Mszy Świętej, którą ostatnio celebrował sam Metropolita Krakowski Jego Eminencja ks. Kardynał Franciszek Macharski. Jak dalej wynika z historii począwszy od średniowiecza dochody ze sprzedaży soli należały do panujących, stanowiąc trzecią część królewskiego czy wcześniej książęcego skarbcza. Jak wynika z informacji kopalnia w Wieliczce dała już około 8 mln m³ tego bogactwa naturalnego. Ma ona już dziewięć poziomów, a najgłębszy



Szyb Daniłowicza, główne wejście do kopalni

sięga 327 m pod powierzchnią ziemi, zaś chodniki prowadzą przez około 250 km. Jak podają informatory nasza trasa turystyczna, którą można przejść pokazuje około 3%.

Praca w kopalni soli była bardzo niebezpieczna. Zagrożenie zbliżało górników do Boga, którego tak bardzo potrzebowali w czasie robót. Dlatego też od dawna budowano kaplice pod ziemią, a od 1698 roku każdy dzień pracy rozpoczynano Mszą Świętą, odprowadzaną w Kaplicy Św. Antoniego. Jednak najpiękniejszą wśród licznych wielickich kaplic jest Kaplica Świętej Kingi, patronki górników solnych. Budowana od 1896 roku, znajduje się na głębokości 101 metrów. Swoją wystrój zawdzięcza rzeźbiarzom samoukom, pracownikom kopalni. Ze względu na duże niebezpieczeństwo pożaru, w XVII wieku zabroniono wyposażenia podziemnych świątyń w elementy łatwopalne. Właśnie stąd powstała tradycja rzeźby solnej. Drewniane figury Chrystusa Ukrzyżowanego oraz Matki Boskiej Zwycięskiej z XVII wieku, znajdują się jeszcze w Kaplicy Świętego Krzyża. Kopalnia Wielicka posiada także największe na świecie miocenne Grotty Krysztalowe odkryte pod koniec XIX wieku. Krawędzie tych kryształów halitu dochodzą do pół metra długości. Jak już wspomniałem na początku, w głąb chodników oraz do 20 komór, a także do zakłetej w soli historii prowadzi szyb Daniłowicza zbudowany w XVII wieku. Największymi atrakcjami kopalni w Wieliczce są organizowane imprezy kulturalne, między innymi opery czy też wspaniałe bale.



Kaplica Św. Kingi

Istnieje również sanatorium dla chorych na choroby dróg oddechowych.

W niedzielę 16 stycznia 2005 roku po słonym jeziorze Kopalni Soli - 104 metry pod powierzchnią ziemi - pływał na desce windsurfingowej Żeglarz Roku 2004 – Mateusz Kusznierewicz. Był to pierwszy żeglarz w wielickiej kopalni, w której dotąd odbywały się rejsy promem i łódkami. Był zachwycony tą żegluga wśród słonych skał, chociaż narzekał na brak wiatru. Miał jednak okazję zmagać się z nim kiedy organizatorzy włączyli dmuchawę. Dyrektor kopalni Zbigniew Zarębski powiedział, że poszukuje ona wydarzeń, które mogą ją wypromować. Wiemy, że jest to pomnik trudu górniczego, ale chcemy też pokazać, że jest to miejsce niecodziennych spotkań i wydarzeń kulturalnych. W kopalni odbył się wpisany do książki rekordów lot balonem i skoki na linie. Pływanie i latanie w kopalni soli – rzeczy wydawałoby się niemożliwe – pokazują jej



Komora Janowice

rozmiar i swobodę myślenia o niej, podkreślają jej niezwykły charakter.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w 1978 roku kopalnia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

Sylwetki

Zbigniew Tokarski

Nasi ulubieni

Były już w naszym piśmie różne artykuły, lecz z pewnością nie było o ulubionych prezenterach telewizyjnego ekranu, przed którym wielu z nas spędza dużą ilość wolnego czasu. Pragnę napisać o mojej (i nie tylko) ulubionej prezenterce, którą jest Grażyna Torbicka. To, co mnie się w niej najbardziej podoba, to jej wyjątkowo sympatyczny, niewymuszony uśmiech, atrakcyjna uroda, a przede wszystkim niepowtarzalny styl na wizji. Zawsze spokojna, opanowana i stonowana, unika egzaltacji i niezdrowej pogoni za sensacją.

Choć większość z nas na pytanie co robi w telewizji, odpowiedziałoby zapewne – jest prezenterką, ona od lat konsekwentnie unika zaszkladkowania. Owszem jest „twarzą” telewizyjnej TVP2 i ma tego świadomość. Jednak przede wszystkim jest dziennikarką, reporterką, podróżniczką, dokumentalistką i ponad wszystko miłośniczką kina.

Wspólnie z krytykiem Tadeuszem Sobolewskim prowadzą autorski cykl „Kocham kino”, w którym prezentują telewizjom perły światowej kinematografii. Właśnie w ramach tego cyklu przeprowadzała m.in. rozmowy z takimi osobowościami kina, jak Woody Allen czy Miloš Forman. Choć wiele osób uważa, że jej wywiady pozbawione są dziennikarskiego pazura, że nie przeprowadza wiwisekcji swoich gości i nie stara się za wszelką cenę odkryć ich tajemnic, Pani Grażyna broni się konsekwentnie. Twier-

dzi, że nigdy nie umiała uprawiać takiego dziennikarstwa, a przede wszystkim nie chciała - „Nie chcę wypaść lepiej, niż mój gość, przytłoczyć go elokwencją. Nie ja jestem bohaterem”.

Jest nie tylko piękna, lecz również bardzo szykowna i elegancka. Podczas różnorodnych gali i licznych publicznych występów potrafi jak żadna inna kobieta zaprezentować swoje piękne ubiory. Nic dziwnego – raz za razem wygrywa różnorodne konkursy na najładniejszą i najpopularniejszą prezenterkę. Pani Grażyna Torbicka jest córką znanej nam z telewizji byłej prezenterki, nie mniej lubianej Krystyny Loski, która była również kwintesencją uroku i naturalności lat 70-tych.



Grażyna Torbicka i Tadeusz Sobolewski

AKTUALNOŚCI

Grupa teatralna „Skoczne Krakowiaczki”, której z racji jubileuszu poświęcamy w tym numerze wiele miejsca, po raz kolejny wystąpiła w NCK podczas Krakowskich Spotkań Artystycznych „Gaudium”, gdzie zdobyła III miejsce, a nagrodę przy aplauzie publiczności odebrała 4 listopada w krakowskiej Filharmonii. Teraz grupa zaczyna już przygotowania do kolejnej inscenizacji „Jasełek”.

Jak co roku, w związku z Dniem Wszystkich Świętych, odwiedziliśmy groby naszych mieszkańców na krakowskich cmentarzach. Tradycyjnie nie tylko zmówiliśmy modlitwę i zapaliliśmy znicze, ale także zadbaliliśmy o porządek i wygląd grobów.

Oprócz opisanych szeroko w tym numerze imprez i wyjazdów, byliśmy także w Szczawnicy, gdzie piliśmy lecznicze wody oraz w wiosce indiańskiej w Strzyżycu. Braliśmy także udział w Pikniku Wrześniowym, który zorganizowany został przez Dom Pomocy Społecznej przy ul. Sołtysowskiej z okazji drugiej rocznicy jego otwarcia. Także we wrześniu zostaliśmy zaproszeni przez Towarzystwo Przyjaciół DPS w Więckowicach na obchody Powiatowego Dnia Seniora.

Nasza sportowa reprezentacja brała udział we wrześniu w Olimpiadzie Sportowej zorganizowanej przez Dom Pomocy Społecznej przy ul. Krakowskiej oraz w zawodach sportowych „Dzień Sportu i Zabawy. Albertiada” w Izdebniku. Do końca grudnia ci z nas, którzy nie boją się wody, dzięki uprzejmości AWF mogą korzystać nieodpłatnie z pływalni.

W listopadzie, jak co roku, czekamy z utęsknieniem na zabawę andrzejkową, już cieszymy się na tańce, konkursy i oczywiście tradycyjne wróżby!



Pozdrawiamy naszych Czytelników

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-40053408-27016-
-100000012 Deutsche Bank 24 SA